Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Krwawa przestroga.

Dola sług państwowych prowizorycznych jest już chyba każdemu dobrze znaną. Funkcyonaryusze ci, za ciężką, mozolną pracę, pobierają na utrzymanie całej rodziny zaledwie kilkadziesiąt koron miesięcznie, bez prawa do kwaterowego, munduru, emerytury. Wobec szalonej drożyzny dzisiejszych czasów, są tem samem skazani z całemi rodzinami na powolne konanie z głodu, lub śmierć samobójczą z rozpaczy. Tę konieczność każdy, kto umie liczyć i zna wartość pieniędzy, musi uznać, a przecież na jęki rozpaczy głuche są dotąd władze przełożone.

Podobne stosunki, jak u nas, panują co do sług prowizorycznych także na Węgrzech. I tam są słudzy prowizoryczni w brudny, bezlitośny sposób wyzyskiwani, gdy współcześnie rząd węgierski szasta milionami dla siebie i na wydatki zupełnie niepotrzebne. Dzięki temu zaszedł też w samej stolicy Węgier, Budapeszcie, wstrząsający wypadek.

Oto prowizoryczny sługa państwowy, nazwiskiem Molnar, zamordował kolejno wszystkie swoje dzieci, a następnie strzelił do siebie, aby się pozbawić życia. Dzieci wyzionęły ducha nie wydawszy jęku, ojciec jednak odzyskał chwilowo przytomność i takie oto złożył zeznanie wobec reprezentanta policyi: „Pobierałem 66 K 66 hal. miesięcznej płacy, z tego z rodziną nie mogłem wyżyć. Zaciągnąłem pożyczki na wyżycie, a kiedy straciłem kredyt, groziła mi z całą rodziną śmierć głodowa. Pozarzynałem więc dzieci, aby im oszczędzić męczarni, a następnie siebie śmiertelnie poraniłem.“ Zapewne do tej chwili biedny Molnar już nie żyje, od wielu dni pokryła go zimna mogiła. Lecz nie koniec tragedyi. Żona Molnara była nieobecną w domu, gdy jej mąż mordował dzieci. Za powrotem dowiedziała się o strasznym czynie i z rozpaczy postradała zmysły!

Straszny ten czyn rozpaczy wstrząsnął opinią publiczną nie tylko Węgier, lecz całego świata cywilizowanego, dla którego widocznie było dotąd tajemnicą, iż rząd państwowy potrafi w podobnie nikczemny sposób wyzyskiwać swoich pracowników. Specyalnie na Węgrzech gotują się z tego powodu burzliwe demonstracye w sejmie i one to muszą sprowadzić poprawę doli najbiedniejszych funkcyonaryuszów rządowych.

A u nas w Austryi jest lepiej? I my mamy dziesiątki tysięcy tak samo nędznie płatnych sług państwowych prowizorycznych. Jeżeli zaś pobierają nieco więcej, to przy większej drożyźnie życia, niż na Węgrzech, stoją jeszcze gorzej. Zresztą co tu dużo mówić. Kilkadziesiąt koron miesięcznie wystarczy na utrzymanie konia (bez obsługi) tj. na jego wikt i stajnię, z kwoty tej można utrzymać od biedy krowę z cielęciem, lub parę wieprzów, ale nie człowieka z rodziną, nie sługi państwowego! Rząd austryacki wie o tem bardzo dobrze, bo na utrzymanie jednego konia pocztowego asygnuje miesięcznie co najmniej sto kilkadziesiąt koron, a utrzymanie jednego łotra w kryminale, licząc w to administracyę, kosztuje go około 100 koron miesięcznie, jeżeli nie więcej. Jakiem więc czołem śmie żądać, aby sługa państwowy prowizoryczny utrzymywał się z całą rodziną z kilkudziesięciu koron miesięcznie! W dzisiejszych czasach nie wystarczy na to przecie kilkadziesiąt guldenów!

Dlaczegoż rząd austryacki nie spełnia swego obowiązku wobec sług państwowych, zwłaszcza prowizorycznych? Czy czeka, aż pójdą śladem ś. p. Molnara, lub gorzej jeszcze, czy czeka, aż, nie daj Boże, zaczną tworzyć anarchistyczne związki i przy odgłosie bomby będą się domagali dla siebie i swoich rodzin ludzkiej egzystencyi? Rozpacz, głód, do wszystkiego mogą pchnąć nędzarza, który już nic nie ma do stracenia. W dzisiejszych czasach nabrało się wszędzie tyle palnej atmosfery, iż zaprawdę rząd centralny z nędzą swoich najbiedniejszych funkcyonaryuszów dłużej igrać nie powinien, bo może przez to ściągnąć na siebie brzemienną w następstwa odpowiedzialność!

Jedynem wyjściem dla austryackiego rządu **jest nadanie sługom prowizorycznym stabilizacyi!**

Co to ma znaczyć?

Już drugi rok upływa, odkąd weszła w życie ustawa, regulująca pobory stałych sług państwowych. W ustawie tej znajduje się wyraźne postanowienie, iż najstarsi, lub szczególnie uzdolnieni słudzy państwowi, mają być posuwani do rangi podurzędnika. Dla podurzędników przyjęto osobne stopnie płacy, jednem słowem zdawało się, iż sprawa ta ponad wszelką wątpliwość została uregulowana.

Tymczasem, wbrew ogłoszonej i sankcyonowanej ustawie, stało się inaczej. Charakter podurzędniczy, w bardzo niewystarczającym, krzywdzącym procencie, otrzymali dotąd tylko słudzy sądowi, o innych, mimo licznych przypomnień, całkiem głucho. Przynajmniej w Galicyi nie otrzymał dotąd charakteru podurzędnika

żaden sługa skarbowości t. j. przy dyrekcyach skarbowych, urzędach wymiaru należytości, w oddziałach podatkowych c. k. starostw, w urzędach podatkowych itd. Tak samo nie zaawansował dotąd na podurzędnika żaden sługa państwowych szkół średnich, a na uniwersytetach i w szkołach wyższych awans ten jest niesłychaną rzadkością.

Nie można wprost pojąć zdrowym rozumem, dlaczego właśnie te dwie kategorye sług państwowych w awansie na podurzędników dotąd zupełnie zostały pominięte. Wszak słudzy państwowi przy skarbowości prowadzą czynności biurowe, wykonawcze, w wysokim stopniu odpowiedzialne, nie są więc gorsi od swoich kolegów przy sądownictwie, lub przy poczcie, telegrafie, kolei i t. p. Ponadto starają się, aby jak najwięcej pieniędzy wycisnąć z kontrybuentów celem napełnienia skarbu państwa, a potem widzą, że przez nich ciężko wyegzekwowane pieniądze wszystkim innym idą na pożytek, tylko nie im samym!

Jakiż to wyzysk i niesłuszne upokorzenie! Każdy pomyśli sobie: widocznie słudzy władz skarbowych są najpośledniejszą sortą, skoro żaden z nich nie dostępuje nawet mizernej rangi podurzędnika i dlatego lekceważąco traktuje sługę skarbowego. Cierpią na tem nie tylko słudzy sami, ale także ich rodziny, bo są społecznie upośledzone, bez nadziei polepszenia stosunków na przyszłość.

Dlaczego dalej nie otrzymał dotąd charakteru podurzędnika żaden sługa gimnazyum, szkoły realnej i t. p.? Czy ci weterani w pracy na ten tytuł nie zasługują? Wszak muszą być inteligentni, z towarzyską ogładą, inaczej nie utrzymaliby się na swojem stanowisku. Na nich spoczywa troska o całość zakładu, nagromadzonych w nim sprzętów, zbiorów, niekiedy bardzo kosztownych, oni dniem i nocą czuwają nad szkołą, nie mają z tego powodu urlopów, świąt, wakacyi. Ponadto muszą uskuteczniać rozmaite czynności pisarsko-biurowe, a za to wszystko są skazani na poniżenie, tak samo, jak słudzy skarbowi!

Albo słudzy dekretowi przy uniwersytetach. Niejeden z nich inteligencyą, taktem, prześciga urzędników, niejeden spełnia czynności biurowe, pisarskie, do których trzeba nabycia fachowej wiedzy naukowej, porządkuje rejestry, kataloguje zbiory według przyjętych kluczy naukowych, porządkuje zbiory fizyczne, chemiczne itp., jest prawą ręką wykładającego profesora, i za to wszystko Wysoki Rząd nie raczy go nawet uznać godnym rangi podurzędnika i awansu o parę koron miesięcznie więcej, nad pobory zwykłego sługi. Wstyd to wielki i bolesne upokorzenie.

Niejednokrotnie zastanawialiśmy się, co może być przyczyną tego postępowania, będącego unikatem nawet wśród austryackich stosunków. Przecie z urzędnikami nie można tak postępować, ci muszą wszystko otrzymać, co im ustawa przyznaje, inaczej byłyby skandaliczne awantury w parlamencie. Dlaczego ustawa tylko co do poszczególnych kategoryi sług państwowych jest bezlitośnie gwałconą? Dlaczego otrzymali charakter podurzędniczy w wysokim procencie słudzy kolejowi, pocztowi, telefoniczni, telegraficzni i t. p., w mizernym procencie przyznano go sługom sądowym i t. p., a tylko służbę skarbowości i oświaty puszczono z niczem?

Czy dlatego, że kolejarze, pocztowcy i t. p. mogą urządzić bierny opór i spowodować nim stagnacyę w życiu ekonomicznem, a inna służba do tego nie jest zdolną? Dowodziłoby to wielkiej tchórzliwości Wysokiego Rządu i jego niesprawiedliwości!

A może względy finansowe, oszczędność, niezbędna w obecnem przesileniu? I to nie. Awans ze sługi państwowego na podurzędnika kosztuje na osobę parę koron miesięcznie więcej, a taki wydatek nie obciążyłby znaczniej budżetu nawet w małej Czarnogórze, nie w bogatej Austryi. Zresztą, skoro jest ustawa, to muszą być i mizerne pieniądze na jej przeprowadzenie. O nie, nie trzeba osobno prosić parlamentu. Dlaczegóż więc, pytamy, panuje co do sług skarbowych i oświaty taki ohydny wyzysk?...

Na pytanie to nie znajdujemy w żaden sposób wystarczającej odpowiedzi. Tem samem mamy do czynienia z rażącem gwałceniem ustawy, czystem bezprawiem, za które winowajcy powinni być właściwie pociągnięci przed kratki sądowe za nadużycie władzy urzędowej.

Dlatego też wcale nie prosimy owych winowajców o wymiar sprawiedliwości, bo to uchybiałoby godności bezlitośnie krzywdzonych i gnębionych, lecz zabieramy głos, **by przeciw temu bezprawiu położyć uroczysty protest.**

Zwracamy się „ad personam“ do JEkscelencyi Ministrów Skarbu, Oświaty, Spraw wewnętrznych i wogóle wszystkich członków Gabinetu, z pełnem wyrzutu zapytaniem: „Co to wszystko ma znaczyć, **czem panowie ci mogą wytłumaczyć gwałcenie ustaw, krzywdzenie sług państwowych wbrew ustawie?**“

Jeżeli to przypomnienie nie wystarczy, nie pozostanie nam inna droga, jak wniesienie zażalenia wprost do Kancelaryi Nadwornej Najjaśniejszego Pana, wytoczenie sprawy przed parlamentem i Trybunałem państwa.

Wątpimy bardzo, aby, dla tak mizernej, a niesłychanie brzydkiej sprawy, panowie Ministrowie chcieli angażować swoje wysokie i odpowiedzialne stanowiska, dlatego ufamy, iż zdobędą się na jedno pociągnięcie pióra, które niecnemu wyzyskowi i maltretowaniu wbrew ustawie położy koniec.

Znowu ucieczka z murów więzienia.

Krakowski dom kary przy sądzie krajowym karnym jest pożądanem asylum dla rozmaitego rodzaju zbrodniarzy, będących w śledztwie, bo nigdzie indziej nie mogą się tak łatwo, przy pewnej dozie sprytu, wydobyć na wolność. Ucieczki więźniów trafiają się w Krakowie corocznie, jeżeli nie kilka razy w jednym roku i są urządzane niemal wyłącznie przez inkwizytów, lub już zasądzonych na długoletnie więzienie, co do których wyrok nie jest jeszcze prawomocnym. Nie obeszło się przy tem w ostatnich czasach bez krwawej awantury, bo buntujący się więzień został zastrzelony przez dozorcę, któremu groził zamordowaniem.

Nie znający stosunków w krakowskim domu kary dziwią się bardzo tym licznym, dla społeczeństwa groźnym ucieczkom niebezpiecznych zbrodniarzy. Zdawało się też, że po każdym takim wypadku władze wszystko uczynią, aby dalsza ucieczka była wprost wykluczoną. A tu, jakby na kpiny z niby zaostrzonej kontroli, ucieka z kryminału jeden zbrodniarz po drugim, jak wróble ze źle nastawionego potrzasku... Odbywają się następnie dochodzenia, śledztwa, dyscyplinarki, padają ofiarą biedni dozorcy, a nie ustają ucieczki! Nikt nie chce zrozumieć najprostszej zasady, **że nadzór nad**

więźniami jest niedostateczny i że go trzeba koniecznie zacieśnić **przez powiększenie dozorującego personalu!** Wszak pisaliśmy o tem po każdym wypadku ucieczki i zapowiadali z miejsca nowe, bo złego nie usunięto!

I teraz pytamy, nie wiemy już który raz z rzędu: Czy nie jest zachętą dla zbrodniarza fakt, że jeden tylko dozorca czuwa sam nad kaźniami pierwszego i drugiego piętra, że przytem musi nakręcać osławione zegary kontrolne? Dozorca taki nie jest właściwie dozorcą, tylko więziennym „laufrem“, którego każdy krok, zwłaszcza wśród nocy, słyszą więźniowie, i stosownie do tego wykonują swoje manipulacye. Skąd dozorca ma wziąć czas na tajemne podsłuchiwanie?

Także przy wychodzeniu z kaźni dozór nad inkwizytami jest niedostateczny. Jeżeli zechcą, mogą dozorcę ubezwładnić i gromadnie opuścić więzienie i do tego kiedyś dojdzie, jeżeli kompetentne sfery będą głuche na nasze przestrogi. Kto wie, czy tak sprytnie, a łatwo uciekający więźniowie, nie popełnią jeszcze na odchodnem jakiego kawału na p. hofracie Pogorzelskim, czy go przypadkiem nie zamkną w jego własnej kancelaryi, lub nie obrabują do koszuli!

Nic też dziwnego, że wobec takich stosunków w lipcu b. r. znowu uciekło z więzienia sądu krajowego karnego w Krakowie trzech zbrodniarzy! Na nic się przydadzą wszystkie dochodzenia, dyscyplinarki! Złodzieje dalej będą uciekali! Trzeba zmienić system, pozbyć się własnej dumy, przyjąć od nas wskazówki, które są niezbędne do wykonania. Należy co najmniej podwoić straże więzienne, zwłaszcza dozorującą inkwizytów i zasądzonych na długoletnie więzienie. Trzeba przytem służbę tak rozpisywać, aby dozorce przychodził do niej wypoczęty i nie był czuwaniem nocnem przeciążony. Głównem zadaniem dozorcy powinno być podsłuchiwanie, niespodziane rewidowanie cel, a nie bezmyślne harcowanie po piętrach i nakręcanie głupich zegarów kontrolnych. Na każdem piętrze powinien być osobny dozorca, osobny na zewnątrz budynku, osobny przy furcie. Jeżeli też kompetentne władze tych koniecznych zmian nie przeprowadzą, wszystkie inne zarządzenia będą bezcelową igraszką. Dzisiejsze stosunki zachęcają więźniów do ucieczki i mogą doprowadzić nie tylko do ucieczek, ale jeszcze do gorszych następstw, do mordu, podpalenia kancelaryi, budynku i t. p. Czy nie lepiej wcześnie temu zaradzić?

Żale sług skarbowych.

Z wielu stron kraju otrzymujemy od woźnych c. k. urzędów podatkowych następujące użalenia, które podajemy tą drogą do wiadomości Wysokiej krajowej Dyrekcyi Skarbu z prośbą, by nadużyciom raczyła zapobiedz.

I. Niektórzy urzędnicy podatkowi wciąż jeszcze używają woźnych do pełnienia posług prywatnych, z ujmą dla czynności urzędowych. Posyłają ich w czasie godzin urzędowych do swoich domów lub sklepów za sprawunkami, które z urzędem nie mają nic wspólnego. Nie są nawet na tyle wyrozumiali, aby swoje zlecenia dawali woźnemu wtedy do wykonania, gdy w sprawach urzędowych idzie do miasta, lecz żądają chodów specyalnych po cygara, marki, na pocztę i t. d. Wyszło wprawdzie rozporządzenie, że woźnych do takich czynności używać nie wolno, więc na tej podstawie woźny niesłusznym nakazom mógłby się sprzeciwić, na to się jednak tenże nie zdobędzie, bo stałby się ze zemsty pastwą wszelakich sekatur i udręczeń. Władza centralna nie obroniłaby go, bo wierzy przełożonym, musiałby więc swoją odwagę niejednokrotnie przypieczętować utratą służby, a co najmniej karą dyscyplinarną. Dlatego też jest pożądanem, aby Wys. kraj. Dyrekcya Skarbu zakaz ten jeszcze raz najostrzej panom urzędnikom podatkowym przypomniała, by naczelnicy urzędów podatkowych byli obowiązani dochodzić sami, czy się takie nadużycia nie dzieją, a winnych za nie należy pociągać do surowej odpowiedzialności.

II. Niejednokrotnie przychodzą druki z ekonomatu wagi kilkadziesiąt kilo i więcej. Druków tych woźny nie może z poczty przenieść, bo na to nie ma sił, a zły przełożony mówi, że do tego jest obowiązany za opłatą 35 halerzy od wszystkich pakunków, bez względu na ich objętość i wagę. Jeżeli więc woźny nie chce się narazić przełożonemu, w takim razie musi za swoje pieniądze najmować furkę, lub własnym kosztem przybierać sobie do pomocy wyrobnika przy przenoszeniu ręcznem pakunków. Dlatego jest wielce pożądanem, aby Wys. c. k. Dyrekcya Skarbu raczyła wyraźnie zarządzić, by druki cięższe niż $12\frac{1}{2}$ kilo (czyli ćwierć cetnara cłowego), były przewożone furą na koszt skarbu państwa, lub, by woźny otrzymywał za to wynagrodzenie wynoszące za każde $12\frac{1}{2}$ kilo 35 halerzy, z którego to wynagrodzenia pokrywałby pomocnika, lub koszt furmanki.

III. Wysoki Skarb państwa, wynajmując lokal na urząd podatkowy i mieszkanie dla woźnego, pilnującego w dzień i w nocy urzędu, zapomina niekiedy o wynajmie potrzebnych, stosownie obszernych przynależności, j. t.: drewutni, piwnic, oddzielnych składów na zafantowane rzeczy, o wyłącznie dla urzędu zastrzeżonym strychu i t. d. Wskutek tego niema gdzie składać węgli, drzewa, fantów, woźny nie posiada niezbędnej dla siebie piwnicy i komórki, a na strychu urzędu gospodarują inne partye, to samo w piwnicach pod urzędem, przez co i kasa rządowa jest narażona na niebezpieczeństwo. Prosimy więc Wys. c. k. Dyrekcyę Skarbu, by przy odnawianiu lub zawieraniu nowych kontraktów raczyła zwrócić uwagę na te niedomagania.

Wyrażamy nadzieję, że Wys. c. k. Dyrekcya Skarbu żale te raczy łaskawie rozpatrzeć i po sprawiedliwości załatwić, o co jeszcze raz najgoręcej upraszamy.

Woźny c. k. Urzędu podatkowego.

W sprawie poczmistrzów i posłańców pocztowych.

Minister handlu zarządził w drodze rozporządzenia nowe uregulowanie stosunków personalnych i służbowych pocztmistrzów i sług przy urzędach pocztowych I. i II. klasy. Rozporządzenie zdąża przedewszystkiem do tego, by pobory pocztmistrzów, jako też ich płace emerytalne i zaopatrzenie ich rodzin zrównać w kierunku z poborami urzędników w XI., X. i IX. klasie rangi. Starsi pocztmistrze, zawiadujący większymi urzędami pocztowymi klasowymi, otrzymają płacę odpowiadającą IX. kl. rangi wraz z dodatkiem aktywalnym, gdy do pocztmistrzów przystosowany być ma szemat płac X. i XI.

klasy rangi urzędników państwowych. Tak więc początkowa płaca pocztmistrza wynosić będzie odtąd 1600 kor. oprócz dodatku aktywalnego, którego wysokość zawisła od klasy, do jakiej zaliczono dane miejsce służbowe; najwyższą zaś płacę pocztmistrza starszego ustanowiono na 3600 Kor., co odpowiada początkowej płacy urzędników państwowych VIII. klasy rangi, a do czego przyłącza się dodatek aktywalny, unormowany dla urzędników państwowych IX. kl. rangi. Rozporządzenie więc polepsza w znaczny sposób płace wszystkich pocztmistrzów. Poza tem zawiera rozporządzenie przepisy szczegółowe co do poborów ubocznych, należytości na podróże i przesiedlenie, jako też co do uniformowania pocztmistrzów, przyczem również starano się o zrównanie pocztmistrzów z innymi urzędnikami państwowymi.

W związku z nową regulacyą stosunków służbowych tej grupy personalnej pozostaje przeprowadzone drugiem rozporządzeniem przejście służby urzędów pocztowych z dotychczasowego stosunku prywatnego z pocztmistrzami w bezpośredni stosunek służbowy z państwem, przez co uczyniono zadość wyrażonym wielokrotnie życzeniom służby pocztowej. Rozporządzenie rozróżnia dwie oddzielne kategorye, a mianowicie kategoryę w zupełności zaprzątniętych służących poczt prowincyonalnych, którzy otrzymywać mają płacę miesięczną i kategoryę niezupełnie zatrudnionych, których mianuje się kontraktowo z przyznaniem odpowiednio stopniowanych pauszalów.

Na podstawie tego rozporządzenia przejdzie 7000 funkcyonaryuszy pocztowych w stosunek bezpośredniej służby państwowej.

Zarządzenie to, sprawiedliwe i ludzkie względem pocztowców, jest zarazem kpinami i ironją ze sług państwowych, zwłaszcza prowizorycznych i pomocniczych, pracujących przy innych c. k. urzędach. Jeżeli są pieniądze dla pocztowców, dlaczego ich niema dla sług państwowych innych dykasteryi. Dlaczego jedni są uprzywilejowani, a drudzy cierpią nędzę. Wreszcie, czy nie była pilniejszą regulacya płac sług państwowych, niż pocztmistrzów, którzy bez powyższych regulacyi i tak świetnie stali, niejednokrotnie na swych posadach dorabiali się grubych majątków!

Z mowy posła Breitera.

Poseł Breiter wypowiedział w parlamencie długą mowę, zwróconą przeciw rządowemu projektowi pragmatyki dla urzędników i sług państwowych.

Z mowy tej przytaczamy część, odnoszącą się ściśle do sług państwowych stałych i prowizorycznych. Ma ona tem większe znaczenie, że p. Breiter wchodzi do specyalnej komisyi parlamentarnej, zajmującej się pragmatyką, więc jest nadzieja, iż swoim wpływem nie dopuści do wypaczenia pragmatyki przez rząd centralny.

Oto, co powiedział poseł Breiter o służbie państwowej:

„Zwrócić się mi teraz wypada do drugiej części projektu, która mówi **o służbie rządowej**, a którą to służbę poprzedni mowcy nieco po macoszemu traktowali i której żądań bądź to wcale nie podnieśli, bądź tylko częściowo je omówili.

KAUCZUKOWY PARAGRAF.

Z całego kompleksu paragrafów podniosę tylko najcharakterystyczniejsze, by Wielce Szanownym Panom okazać, ile to poprawek i przeróbek radykalnych wymaga ta część projektu.

Weźmy np. jeden z pierwszych paragrafów, mianowicie § 198, który mówi o *obowiązkach* sługi państwowego i składa się z dwóch ustępów. Co do pierwszej części tego paragrafu nie miałbym nic do nadmienienia — co się tyczy jednak drugiego ustępu, to muszę wprost powiedzieć, że to *paragraf kauczukowy* i w myśl tego paragrafu może być sługa rządowy wydanym na pastwę samowoli, widzimisię i zachcianek przełożonego. Co więcej! Druga część paragrafu 198 stoi wprost w *sprzeczności* z pierwszą częścią tegoż.

§ 198 brzmi:

> „W szczególności obowiązują służbę (podurzędników) te czynności, które przepisują poszczególne urzędy; o ile by takich przepisów nie było, wówczas obowiązują służbę te zarządzenia, które wyda naczelnik tego urzędu, do którego sługa przydzielonym został.
>
> Jeżeli zakres obowiązków sługi nie jest ograniczony do pewnych oznaczonych czynności, wówczas jest obowiązany sługa do wykonania czynności służebnych w tym urzędzie, do którego przydzielony został, jako też do *usługiwania urzędników* w tymże urzędzie, stosownie do zarządzeń służbowych".

Czyż z tej drugiej części tego paragrafu nie wynika, moi Panowie, że przełożony może używać sługi państwowego i do *prywatnych posług?* A przecież w pragmatyce służbowej winno być wyraźnie i jasno określone, jakie obowiązki i jakiego rodzaju obowiązują sługę rządowego — by ten sługa państwowy nie musiał może spełniać roli *niańki, bony,* czy *„dziewczyny do wszystkiego"* na rozkaz swego przełożonego.

COŚ O URZĘDOWYCH GODZINACH.

Przejdźmy teraz do następnego paragrafu 199, który mówi *o godzinach urzędowych.*

Paragraf ten brzmi:

> „Sługa (podurzędnik) jest obowiązanym oddawać się w służbie wyłącznie wyznaczonym mu czynnościom.
>
> O ile służba wymaga, obowiązanym jest sługa do wykonywania swych czynności nie tylko w czasie godzin urzędowych, ale także w nagłych wypadkach i *po za godzinami urzędowemi* obowiązanym jest spełniać prócz zwykłych czynności także te na rozkaz przełożonego czynności, które nie są zwyczajne, a nakazane mu zostały".

Zdaje mi się, że z tego paragrafu niedwuznacznie wypływa, iż sługa rządowy obowiązanym by był pełnić służbę i *w dzień i w nocy,* jeśliby tego przełożony zażądał. A przecie ustawodawstwo wszystkich państw zmierza do tego, by czas trwania pracy jak najjaśniej i najściślej określić, aby nie było żadnych zawikłań i żadnych nieporozumień między pracodawcą i pracobiorcą. Kwestya uregulowania praw i obowiązków musi być jasno skrystalizowaną, by nie prowadziła do niepotrzebnych konfliktów. W ustawie jasno musi być powiedzianem, *jak długo* obowiązkowe godziny urzędowe

trwać mają, — ba, idę jeszcze dalej i domagam się tego, by za każde *nadobowiązkowe godziny* było *specyalne wynagrodzenie* ustanowione.

PARAGRAFY SAMOWOLI.

§ 202 jest tak ogólnikowy, że zaprawdę może dostarczyć szerokiego pola dla każdej samowoli, dla każdej fantazyi przełożonego.

Brzmi on:

. . . .

„Sługa (podurzędnik) ma starać się prowadzić życie uregulowane i porządne i wszystkiego unikać, coby narażało jego osobisty szacunek; obowiązanym jest w urzędzie i poza urzędem wszystkiego unikać, co z dyscypliną t. j. w stosunku podwładnego do przełożonego, pogodzić się nie da".

Wedle tego paragrafu przełożony może wzbronić słudze rządowemu utrzymywania stosunków przyjaznych i znoszenia się z przyjacielem, krewnym, kochanką, ba nawet z *własną żoną!* On może wzbronić należenia do *najniewinniejszych towarzystw*, do czego mu pełną daje władzę zaraz następny § 203, który brzmi:

„O ile w myśl podanych przepisów w § 202 członkostwo w stowarzyszeniu w odniesieniu do jego dążności i działalności, nie da się pogodzić z obowiązkami sługi, *należenie do takiego stowarzyszenia jest niedozwolone*".

Paragrafy te muszą *bezwarunkowo zniknąć* z pragmatyki służbowej, a jeśli już się chce koniecznie ująć w pewne formy prawne pozasłużbowe zachowanie się sługi rządowego, to w takim razie musi być ingerencya przełożonego w tym kierunku jak *najściślej* i jak *najjaśniej* określoną. Takich paragrafów, jakie nam przedłożono, nie ścierpimy żadną miarą!

To samo odnosi się i do § 205, który mówi o *pozasłużbowych zajęciach ubocznych* sługi rządowego. I tu domagamy się również jasnego skrystalizowania, które zajęcia uboczne są dopuszczalne, a które nie, by znowu uniknąć zupełnie niepotrzebnych konfliktów.

LUDZIE BEZ NADZIEI!

Paradnym jest rozdział pragmatyki służbowej, który mówi o' *prawach* sługi rządowego. Szczególnie „pięknym" jest drugi ustęp § 207. Nie mogę się powstrzymać, by go nie przytoczyć.

Otóż opiewa on:

„Prowizoryczna posada jako sługi (podurzędnika), o ile innych jakichś zapewnień pod względem dekretów nie było, *nie upoważnia ani do osiągnięcia definitywnej posady*, zajmowanej prowizorycznie, *ani do pozostawania na posadzie prowizorycznej*".

To jest nowalja! To ma być reforma — która w brutalny sposób pozbawia *prowizoryczną służbę rządową wszelkich praw i wszelkich nadziei w uzyskaniu stabilizacyi*.

Przecież to straszne, nieludzkie, okropne, zatrudniać u siebie człowieka przez szereg lat, a nad głową zawiesić mu *miecz Damoklesa*, który mu ciągle i ciągle ma przypominać: ty człowiecze nie masz prawa do stabilizacyi, ty każdej chwili, gdy zechcemy, możesz być na bruk wyrzucony wraz z twą całą rodziną! (*Głosy: Racya! Bardzo słusznie!*)

Gdyby przedłożenie przyjęte zostało w tej formie, w jakiej jest, to zaprawdę położenie prowizorycznej służby państwowej stałoby się jeszcze nieznośniejsze, jeszcze rozpaczliwsze, aniżeli ono jest dzisiaj. Sądzę, że rodziciele pragmatyki służbowej zupełnie przekręcili, a bodaj czy nie ubili myśl człowieka, który pierwszy kładł fundamenty pod pragmatykę służbową. *Dr Koerber* oświadczył onego czasu publicznie, tu w tej Izbie, wyraźnie i otwarcie, że celem jego w sprawie służby rządowej jest, aby prowizoryczną służbę rządową zupełnie znieść, albo przynajmniej do takiego ograniczyć *minimum*, aby każdy mógł w możliwie najkrótszym czasie uzyskać definitywną posadę.

Mojem zdaniem powinno być w pragmatyce służbowej wyraźnie i jasno powiedzianem, że każdy prowizoryczny sługa państwowy *ma* prawo uzyskania definitywnej posady, i że takową przy dobrem prowadzeniu się musi najwyżej po *3 latach* uzyskać.

Ale może odpowie mi kto na to: a skąd wziąć tyle systemizowanych posad? Moi Panowie! jeżeli sługa prowizoryczny przez 10, 15, ba i 20 lat spełnia tę samą służbę i w ciągłem jest zatrudnieniu, — to sądzę, że ta posada przezeń zajmowana jest potrzebną i konieczną, że bez niej obejść się nie można, a wówczas jest obowiązkiem państwa posadę tę systemizować — ale nie pod płaszczykiem prowizoryczności, tymczasowości służby, wyzyskiwać siły ludzi, a im samym i ich rodzinom nie dawać żadnego zabezpieczenia przyszłości.

ARMIA PARYASÓW.

A także proszę Panów i *dobro służby* wymaga, aby prowizoryczny sługa jak najprędzej definitywną otrzymywał posadę. Dla służby bowiem nie może być korzystnem, jeżeli ją sprawuje cała *armia paryasów*, która nie jest ściśle z urzędem złączoną, lecz przy urzędzie czasowo wisi, która nie widzi swego dobra, swej egzystencyi i swej przyszłości w tym urzędzie.

Wogóle przepisy co do służby prowizorycznej muszą radykalnej doznać zmiany. Dzisiejsza niepewność egzystencyi prowizorycznego sługi rządowego musi być zniesioną, każdy prowizoryczny sługa rządowy musi po pewnym przeciągu czasu uzyskiwać stałą posadę państwową, a rodzina jego należyte zaopatrzenie!

KWESTYA „SZTUF".

Następne paragrafy tworzą tylko t. zw. ustawę ramową, w którą ustawa o awansach, ustawa dotycząca t. zw. „*sztuf*", ma zostać wtłoczoną. Paragrafy te poddawać krytyce — zdaje mi się — jest rzeczą zbędną, gdyż jeżeli wogóle położenie służby rządowej ma być polepszone, wówczas przedewszystkiem należałoby zmienić i poprawić ustawę o „sztufach". Ta kwestya atoli na razie nie jest przedmiotem debaty i o niej mówić nie mogę.

URLOPY SŁUG RZĄDOWYCH.

Jak miejscami wsteczną jest przedłożona nam ustawa, to możecie panowie poznać z § 214, który mówi o urlopach służby rządowej. Wedle brzmienia owego paragrafu może być słudze rządowemu, który nie ma 20 lat służby, udzielonym urlop w wysokości 8 dni. Temu zaś, który ma więcej niż 20 lat służby — dni 14. A tymczasem wedle dzisiejszej praktyki sługa rządowy nie mający 20 lat służby, może uzyskać 14 dni

urlopu. Czyż więc postęp polega w tem, że się restrynguje czas urlopu *o dni 6?!* To przecie trochę za wiele!

ISTNE MONSTRUM!

Zaraz następny paragraf, który mówi o udzielaniu więcej niż 2 miesiące trwającego urlopu — jest wprost jakiemś *monstrum!* Sługa rządowy, który w długiej natężającej służbie rządowej stracił zdrowie, jeśli zmuszony jest poddać się kuracyi, trwającej ponad 2 miesiące, musi się zrzekać wszelkich poborów, a ów *czas, spędzony na urlopie, nie wlicza mu się do pensyi!* To już nie jest system oszczędnościowy — ale *najpodlejsza brudota! (Głosy: Bardzo słusznie! To skandal!)*

Sprawa urlopów dla służby musi być gruntownie wziętą pod rozwagę przez komisyę i musi zostać załatwioną w myśl postulatów ludzkości.

(Dokończenie nastąpi).

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem czerwca b. r. przedstawia się następująco: Pozostałość z maja 4.317 K 15 h, dochód w czerwcu 470 K, razem 4.787 K 15 h. Rozchód w czerwcu 307 K 60 h. Pozostało na lipiec 4.479 K 55 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 4.300 K, a w kasie podręcznej 179 K 55 h.

Wsparcie za czas choroby w lipcu otrzymali pp. członkowie: P. Skolarczyk w Tarnobrzegu 6 K, J. Grzegorczyk 9 K i K. Bigaj w Krakowie 90 K.

Na sztandar złożyli pp. Jakób Sokalski 50 h, Jan Grzegorczyk 1 K i Kazimierz Bigaj z Krakowa 2 K, Jerzy Leśniak ze Żmigrodu 1 K.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia przyjęci zostali pp.: Feliks Górski w Gródku Jagiellońskim i Paweł Zawadzki w Podhajcach.

W sprawie zaległych wkładek na rzecz naszego Stowarzyszenia zaznaczamy z całą przyjemnością, iż znaczna część dłużników wkładki te już spłaciła, albo je ratami miesięcznemi punktualnie spłaca i w niedługim już czasie w zupełności je wyrówna. Tym więc sumiennym P. T. Członkom składamy za to publiczne uznanie i podziękowanie. Zarazem wyrażamy przekonanie, że także reszta dłużników pójdzie ich śladem, a w ten sposób sprawy kasowe naszego Stowarzyszenia zostaną doprowadzone do zupełnego porządku. Gdyby zaś tego wezwania nie usłuchali, zostaną z dniem 1. sierpnia b. r. wykreśleni z listy członków naszego Stowarzyszenia, wszystkie dotąd przez nich uiszczone wkładki przepadną na rzecz ogólnych funduszów Stowarzyszenia, a w razie choroby lub innego nieszczęścia nie znajdą u nas ani dorady, ani pieniężnej pomocy, tak samo wdowy po nich nie otrzymają ani halerza odprawy, lub pogrzebowego. Wreszcie zwracamy się z ostatnią przestrogą do tych, którzy w bezwstydny sposób naciągnęli nasze Stowarzyszenie, t. j. zapisali się do niego na krótko przed chorobą, lub nawet podczas choroby, aby brać zapomogę. Zapomogę tę rzeczywiście przez długi szereg dni i tygodni pobierali, a kiedy wyzdrowieli, wystąpili z naszego Stowarzyszenia, lub zaprzestali zupełnie płacenia wkładek, co na jedno wychodzi. Trzeba być rzeczywiście człowiekiem bezwstydnym i nieuczciwym, aby w taki nikczemny sposób wyzyskiwać Stowarzyszenie, utrzymywane przez ludzi całkiem biednych i przeznaczone dla łagodzenia ich doli w największem nieszczęściu. Jeżeli więc owi panowie nie chcą, byśmy ich uważali za nikczemników i jako takich publicznie po imieniu i nazwisku piętnowali w gazetce, niechaj bezzwłocznie spłacą zaległe wkładki, **lub zwrócą całkowicie w podstępny sposób wyłganą zapomogę**. Wreszcie weźmie się pod rozwagę, czy za to oszustwo, w razie nie usłuchania niniejszego przypomnienia, owi panowie nie mogą być wydani w ręce sądu karnego, co dla ich karyery pociągnęłoby najzgubniejsze skutki. Więc upamiętajcie się, niegodziwi koledzy.

Sprostowanie. W uzupełnieniu notatki z Wieliczki, pomieszczonej w ostatnim numerze „Głosu służby państwowej“, donosimy, iż składkę na sztandar naszego Stowarzyszenia złożyli nie tylko panowie oficyanci urzędu podatkowego w Wieliczce, lecz wogóle oficyanci i słudzy państwowi wszystkich tamtejszych urzędów, co z tem większą przyjemnością i uznaniem podnosimy.

Słuszne żale sług sądowych. (List z prowincyi). Rozwodzimy się dużo nad mniej wartościowymi elaboratami sług sądowych, o których i mówić nie warto, gdyż nigdy to do skutku nie przyjdzie, a jeżeli i przyjdzie, to bez pożytku, ale nad głównem żądaniem ogółu sług sądowych, przez co nie tylko powaga tych funkcyonaryuszy cierpi, lecz i utrudnia czynność tak ważną, jaką jest służba wykonawcza, o tem mało kto pomyśli, bo niejeden sądzi, że kwestya ta już jest rozwiązaną przez utworzenie posad podurzędników sądowych. Tak jednak nie jest.

Zapytajmy, przy których sądach kreowano te posady, a dowiemy się, że tam, gdzie najmniej potrzeba tego wymagała, **natomiast przy sądach o jednym lub dwóch sługach sądowych, pełniących specyalnie służbę wykonawczą, nadania charakteru podurzędników dla funkcyonaryuszy tych zaniechano.** Do czego to doprowadza, już teraz widzimy, gdyż niektórzy słudzy już po roku czynnej służby sądowej uzyskali charakter podurzędnika, natomiast starsi, pełniący już od kilku, nawet kilkunastu lat specyalnie tylko służbę wykonawczą i to z jak najlepszym rezultatem, noszą po dziś dzień kompromitujące tytuły „woźny“ lub „sługa sądowy“, rzekomo dlatego, że nie pełnią służby przy tym a tym sądzie, **gdyż nie brano względu na lata służby i kwalifikacye, lecz tylko na miejscowość!!** Że to tak długo istnieć nie może, jest rzeczą pewną, dlatego jest obowiązkiem naszych stowarzyszeń natychmiast, dopóki jeszcze rozgoryczenie nie przybrało większych rozmiarów, złemu zaradzić.

Cześć Najjaśniejszemu Panu! Z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin, zarządził Najjaśniejszy Pan zrównanie poborów dawniej spensyonowanych c. k. oficerów, podoficerów, wdów i sierót po wojskowych, do tej wysokości, w jakiej pobieraliby je, gdyby spensyonowanie zaszło obecnie. Tak samo zostały podwyższone pobory dawniej spensyonowanych c. k. urzędników i sług państwowych oraz wdów i sierót, do normy obecnie obowiązującej. Podwyższenie to wynosi w wielu wypadkach 20—25 nawet 50%. Szczegóły tego aktu łaski podamy w następnym numerze.

Odpowiedzi. Woźny urzędu podatkowego jest obowiązany przyjmować do przechowania fanty od egzekutora podatkowego za potwierdzeniem i umieścić je w miejscu do tego przeznaczonem, jeżeli ten obowiązek przekaże mu przełożony urzędu. Powinien jednak prosić, aby się to odbyło z zachowaniem wszelkich przepisów ostrożności, t. j. aby wobec drugiego świadka fanty zostały przeliczone i zamknięte.

Projekt pragmatyki urzędowej dla sług państwowych wcale nie został uchwalony i kto wie, czy się to kiedykolwiek stanie. Dlatego surowe przepisy projektu sług państwowych wcale nie obowiązują, tylko dotychczasowe przepisy. Gazetkę naszą można rozdawać posłom do sejmu, a zwłaszcza do parlamentu. Jest nawet bardzo pożądanem, aby posłowie poznali nasze krzywdy i upokorzenia. Na wypadek dochodzenia dyscyplinarnego udzielamy bezpłatnej porady prawnej naszym członkom. Jeżeli jednak zaostrzają się stosunki w urzędzie, w takim razie pierwej trzeba nas uwiadomić o przeciwnościach, abyśmy mogli podać środki zapobiegające dochodzeniu dyscyplinarnemu, a zwłaszcza suspendowaniu.

Czujność krakowskiej policyi wobec minionych uroczystości Grunwaldzkich, na które przybyło do Krakowa przeszło 100 tysięcy obcych ludzi, wykazała świetne rezultaty, bo było niesłychanie mało kradzieży i innych przekroczeń. Należy to zawdzięczyć przedewszystkiem taktowi i energii ajentów policyi, którzy byli, jak to mówią wszędzie i nigdzie, to znaczy, że oni wszystko obserwowali, a ich nikt nie zauważył. Spodziewamy się, że tę nadzwyczajną, mozolną, wszystkie siły absorbującą, przez cały niemal tydzień w dzień i w nocy trwającą pracę, przełożona Władza uzna i wynagrodzi osobnemi remuneracyami.

Na co idą pieniądze? Gdy słudzy prowizoryczni, dróżnicy, posłańcy sądowi i inni biedacy żądają stabilizacyi, p. minister skarbu mówi im o braku funduszów, jakkolwiek regulacya ich płac wymagałaby na całe państwo najwyżej z jaki milion koron. Są jednak pieniądze na kolosalne emerytury najwyższych oficerów. Tak n. p. jest w Austryi około 300 jenerałów w stanie czynnym, a przeszło 800 na emeryturze. Ci emerytowani jenerałowie, którzy przeważnie mogliby jeszcze służyć, pobierają kilkanaście milionów koron rocznie! Pułkowników czynnych jest 383, a na emeryturze dwa razy tyle. Mnóstwo jest także emerytowanych oficerów niższych stopni. Po każdych manewrach, pensyonuje się jenerałów, sztabowców, oficerów masami, aby korpus oficerski odmłodzić. Gdyby rząd pod tym względem był oszczędniejszy, pozostałoby wiele milionów, które wystarczałyby na wszelkie regulacye płac służby, a nawet urzędników państwowych. Niestety, na to się nie zanosi.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban. (C. d. n.).

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.,

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rüdy Jan.

LXIX. grupa. Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. [illegible]odn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piąt[illegible] [illegible]nik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 26. Gródek Jagielloński. 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Zamiana posady.

Klucznik przy c. k. Sądzie powiatowym w Gródku Jagiellońskim, z powodu, że jest kawalerem, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą ze wschodniej. Galicyi **nie klucznikiem.**

Pomieszkanie z 2. pokoi i kuchni przy aresztach, gimnazyum w miejscu.

Zgłoszenia listownie do c. k. dozorcy więźni P. w Gródku Jagiellońskim

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej" należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.